

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Acedia dziś](#)

o. Włodzimierz Zatorski OSB

Acedia dziś

Izajasz.pl



Księgarnia religijna Izajasz.pl

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Acedia dziś](#)

Z TRADYCJI MNISZEJ

47

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

ACEDIA DZIŚ

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Acedia dziś](#)

Izajasz.pl

*Moje refleksje dedykuję braciom
z Opactwa Dormitio w Jerozolimie
i klasztoru w Tabgha,
z wdzięcznością za ich gościnność.*

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Acedia dziś](#)

WŁODZIMIERZ ZATORSKI OSB

ACEDIA DZIŚ

Izajasz.pl



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

KRAKÓW 2010

Księgarnia religijna Izajasz.pl

Opracowanie graficzne: o. Hieronim Stanisław Kreis OSB

Redaktor serii: Michał Gronowski OSB

Redaktor tomu: Aldona Skudrzyk

Korekta: Agnieszka Nieć

Superiorum permissu: Opactwo Benedyktynów

Ldz. 59/2010, Tyniec, dnia 24.03.2010 r.

† Bernard Sawicki OSB, opat tyniecki

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-327-0

© Copyright by TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90

tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl

www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	7
CZYM JEST ACEDIA?	11
Acedia u Ewagriusza z Pontu	11
Acedia zapoznana	20
NASZE CODZIENNE UCIECZKI	27
Przejawy acedii	27
Potrzeba mądrości i wytrwałości	39
ACEDIA W WYMIARZE WEWNĘTRZNYM	45
Być obecnym	45
Walka z myślami	48
Spotkanie	53
WALKA Z ACEDIĄ	65
Pole walki	65
Oreż walki	75
SKRÓTY	89
BIBLIOGRAFIA	91

WPROWADZENIE

Acedia odkryta i tak nazwana przez mnichów jest fundamentalnym problemem każdego człowieka, najczęściej jednak zupełnie nieuświadomionym. Jeżeli już zdajemy sobie sprawę z naszych słabości i trudności odnoszących się do sposobu życia, to zazwyczaj identyfikujemy je z konkretnymi wadami, błędami, dolegliwościami... Przypomina to nieco nasze podejście do zdrowia. Gdy odczuwamy jakąś dolegliwość, szukamy lekarstwa na nią. Jeżeli jest to ból głowy, to bierzemy środek od bólu głowy. Jeżeli mamy problemy z wątrobą, to szukamy odpowiednich medykamentów na wątrobę. Zapominamy jednak o tym, że te problemy zdrowotne są sygnałami ze strony naszego organizmu, wskazującymi na niewłaściwy sposób życia. Proszki przeciwbólowe lub poprawiające kondycję poszczególnych organów nie potrafią nas prawdziwie uleczyć. One jedynie chwilowo poprawiają naszą kondycję. Problem po pewnym czasie wraca. Aby się wyleczyć, trzeba zmienić swoje życie. To, co jest powodem naszych fizycznych dolegliwości, ma swoje źródło gdzieś indziej, niż sobie wyobrażamy. Nie w tej części organizmu, która niedomaga, ale w naszym nastawieniu do życia, spo-

Acedia dziś

sobie przeżywania go, w dynamice naszego istnienia, w logice naszego postępowania.

Czy tego chcemy czy nie, czy sobie z tego zdajemy sprawę czy nie, jesteśmy powołani do czegoś więcej niż do fizycznego życia. Jeśli nie podejmujemy tego wezwania, załamuje się sens naszego istnienia, a wraz z nim następuje wewnętrzna destrukcja, której przejawami są dolegliwości, jakie odczuwamy. Jeżeli chcemy się wyleczyć, musimy podjąć to, do czego w istocie jesteśmy powołani. Niepodejmowanie tego, ucieczka od wezwania do pełni życia – do świętości, jak się to tradycyjnie w chrześcijaństwie nazywa – oznacza w istocie wybór bezsensu i finalnej rozpacz – co z kolei w chrześcijańskiej tradycji nazywa się piekłem.

Nie pomniejszając znaczenia konkretnych medycznych zabiegów oraz leków, które są potrzebne, a czasem nawet konieczne dla odzyskania zdrowia, aby osiągnąć jego pełnię musimy sobie zdać sprawę z głębi problemu, jakiego wyrazem są kłopoty zdrowotne. Bez tej świadomości i podjęcia działań w tym zakresie nie osiągniemy pełni zdrowia. Będziemy jedynie leczyć poszczególne niedomagania. Stąd tak ważna jest pełna świadomość i przytomne życie, aby osiągnąć prawdziwą harmonię i zdrowie.

Podobnie jest w odniesieniu do życia wewnętrznego, a nawet można powiedzieć, że wymiar me-

Acedia dziś

dyczny jest jednym z wymiarów życia duchowego. Bezprzytomność w życiu wpędza nas w stan poczucia zagrożenia, szukania ratunku na lewo i prawo, niejako na oślep, bez zdawania sobie sprawy z prawdziwych przyczyn złego stanu naszego ducha. Tak jak w odniesieniu do zdrowia szukamy niecierpliwie ratunku w różnych lekarstwach, które łykamy, licząc na łut szczęścia, że może właśnie ten środek nas uleczy. Czasem popadamy w rezygnację, poddając się biernie prądowi życia, wpadając w uzależnienia, beznadziejnie oczekując tego, co los przyniesie, albo przeciwnie – uciekamy w aktywizm, w podejmowanie rozmaitych zadań i obowiązków, byle zapomnieć o dręczących nas niepokojach. Tak czy inaczej ten stan bezprzytomności wprowadza nas w acedię. Ona jest naszą podstawową chorobą, którą trzeba uleczyć. Jeżeli tego nie zrobimy, to nieustannie coś będzie nam dolegać, ciągle będziemy starali się wyleczyć poszczególne dolegliwości, które mogą się zmieniać, choć najczęściej się powtarzają. Jednak lecząc nawet coś konkretnego, nie osiągamy pełnego zdrowia.

Każdy z nas jest zagrożony acedią i kiedyś będzie musiał się z nią zmierzyć. Warto więc sobie zdać sprawę z tej choroby ducha, aby nie powtarzać stale błędów szukania doraźnej pomocy i oskarżania innych, całego świata i Boga o stan naszego ducha.

CZYM JEST ACEDIA?

Acedia u Ewagriusza z Pontu

Na szczęście obecnie dysponujemy już pewną literaturą na temat acedii w języku polskim. W Wydawnictwie Tyniec wyszły teksty ascetyczne Ewagriusza z Pontu¹, który jako pierwszy autor monastyczny przedstawił duchowy sens acedii. Ponadto zostało wydane opracowanie Gabriela Bungego², jednego z najwybitniejszych znawców pism Ewagriusza z Pontu, dotyczące pojęcia acedii. Bardzo ważne jest także naukowe opracowanie w pracy habilitacyjnej ks. Leszka Misiarczyka pt. *Osiem logismoi w pismach Ewagriusza z Pontu*, które w obszernym fragmencie omawia także zagadnienie acedii. Dla ułatwienia własnych refleksji wydano także wybór fragmentów tekstów Ewagriusza na temat acedii, który został poprzedzony krótkim wstępem ks. Leszka Misiarczyka wyjaśniającym samo pojęcie i jego sens³.

¹ EWAGRIUSZ Z PONTU, *Pisma ascetyczne*, t. 1, Kraków 2007²; *Pisma ascetyczne*, t. 2, Kraków 2005.

² G. BUNGE, *Acedia – duchowa depresja*, Kraków 2007.

³ *Acedia – duchowa depresja. Wybór tekstów*, Kraków 2008.

Acedia dziś

Jak pisze ks. Misiarczyk: „Termin *akedia* w grece klasycznej i greckim tłumaczeniu Starego Testamentu, tzw. Septuagincie oznaczał najczęściej «znużenie», «apatię», «wyczerpanie», «przygnębienie», «smutek» czy też «brak zainteresowania czymkolwiek»⁴. Są to doświadczenia bardzo dobrze nam znane. Pewnie ludzie wszystkich wieków doświadczali czegoś takiego i będą doświadczać. Jednak w przypadku mnichów mieszkających samotnie na pustyni, rzadko kontaktujących się z innymi ludźmi, niemających żadnych atrakcyjnych zajęć, żadnych używek, żadnych rozrywek, czyli właściwie pozbawionych możliwości ucieczki, ten stan był zasadniczym problemem. „Według mnicha z Pontu *acedia* wyraża «stan duchowego zniechęcenia», «znużenia», «oschłości», «znudzenia», «tchórzostwa», «przygnębienia», «niezdolności do koncentracji na jednej czynności», «obrzydzenia», «zniechęcenia», «uprzykrzenia», «atonii duszy» czy wręcz «paraliżu duszy»⁵. Mnisi musieli codziennie konfrontować się z takimi problemami i walczyć wewnętrznie o zachowanie właściwej dynamiki życia.

Ten stan w sposób szczególny atakował mnichów w południe, gdy z jednej strony było najbardziej go-

⁴ *Acedia – duchowa depresja*, s. 7.

⁵ *Acedia – duchowa depresja*, s. 8.

Acedia dziś

rażo, co osłabiało i skłaniało raczej do snu niż do pracy, a jednocześnie wzmagał się głód i związany z nim niepokój, bo jedyny posiłek mnisi spożywali około godziny 9, czyli naszej 15. Zamiast spokojnie zajmować się pracą lub modlitwą, zaczynali niecierpliwie wyczekiwać pory posiłku. Z tej racji acedię nazywano także demonem południa, co potem odnoszono symbolicznie do półmetka życia. Niemniej to codzienne doświadczenie pozwoliło odkryć duchowy problem, który pojawia się nie tylko w tym czasie i z takich powodów.

Powstaje pytanie, czy przypadkiem takie stany nie są charakterystyczne jedynie dla ludzi żyjących samotnie lub pogubionych w świecie? Może to tylko ich problem, bo ludzie zajmujący w życiu określone miejsce, podejmujący konkretne obowiązki i zadania, żyjący w rodzinach, zatroskani o właściwe warunki życia, nie przeżywają takich trudności? Jednak w momencie, kiedy kończą się zadania związane z wypełnianiem zwykłych obowiązków, tak czy inaczej musi nastąpić konfrontacja z brakiem określonego celu, brakiem czegoś, co nas zajmuje. Wtedy stajemy przed problemem czystego istnienia, co przeżywamy jako pustkę. Wówczas pojawiają się takie stany.

Mówi się dzisiaj dosyć często o kryzysie połowy życia. Polega on na załamaniu się dotychczasowej

Acedia dziś

hierarchii wartości opartej na dynamice zdobywania coraz to nowych możliwości i osiągnięcia sukcesów. W połowie życia bardzo wyraźnie odsłania się prawda o końcu, w obliczu którego wszelkie doraźne sukcesy tracą swoje znaczenie. A kiedy nakłada się na to świadomość braku sukcesu na miarę młodzieńczych marzeń, pojawia się kryzys: z jednej strony niespełnione oczekiwania i w związku z tym niezadowolenie z siebie, z drugiej świadomość coraz mniejszych możliwości osiągnięcia celu. Pojawia się zniechęcenie wyrastające z głębokiego poczucia bezsensowności dalszego życia w sposób dotychczasowy: czy w małżeństwie, czy w klasztorze, czy jakiegś posłudze. Określenie „demon południa” już w starożytności zostało odniesione także do tego kryzysu.

Ponieważ poczucie pustki i braku sensu są stanami nieprzyjemnymi, staramy się im zazwyczaj zaradzić, przyjmując jakieś środki lecznicze lub podejmując jakieś działania albo po prostu uciekając w rozrywkę lub w rozmaite używki. W ten sposób jednak pozbawiamy się możliwości poznania pełnej prawdy o przyczynach i sensie tych stanów. Bardzo długo może się nam udawać unikać konfrontacji z nimi, jednak kiedyś taka konfrontacja musi nastąpić. Wydaje się, że wynika ona z metafizycznej sytuacji człowieka, który jest osobą niejako zawieszoną

Acedia dziś

pomiędzy niebem i ziemią. Jest kimś ziemskim, jednak obdarzony tchnieniem Bożym nie może na ziemi odnaleźć swojego domu. Nieodparcie pragnie zawsze czegoś więcej niż to, co jest mu dane. „Niespokojne jest nasze serce, Boże, póki nie spocznie w Tobie” – pisze św. Augustyn.

Ksiądz Leszek Misiarczyk pisze: „warunkiem *sine qua non* powstania acedii w duszy człowieka jest pojawienie się nienawiści: gniewu do tego, co jest, i pożądania tego, czego nie ma i co obecnie jest nieosiągalne”⁶. Nienawiść należy w tym przypadku rozumieć bardzo szeroko, obejmując tym pojęciem także wszelkie obrzydzenie i uprzykrzenie. Ona sama jest czasem takim obrzydzeniem do własnego życia. Prawdę o dwubiegunowym napięciu istniejącym w acedii często głosi Ewagriusza z Pontu:

Acedia jest jednoczesnym i długotrwałym pobudzeniem popędliwości i pożądliwości, ta pierwsza złości się na to, co obecne, druga zaś pożąda tego, co nieobecne⁷.

Bardzo istotne w tym sformułowaniu jest wskazanie na długotrwałość pobudzeniu. W istocie zatem acedia jest owocem utrwalonego sposobu reagowania na naszą podstawową sytuację egzystencjalną: wiecz-

⁶ *Acedia – duchowa depresja*, s. 16.

⁷ EWAGRIUSZ Z PONTU, *Scholia do Księgi Psalmów* 118,28.

Acedia dziś

ne nienasycenie tym, co tutaj mamy do dyspozycji, i wieczne pragnienie czegoś, czego nie możemy tutaj bezpośrednio osiągnąć. Acedia narzuca się nam jako odpowiedź na sytuację.

Cóż jednak jest takiego ważnego w tym, że te wewnętrzne niepokoje, jakie się pojawiają, określi się jako stan duchowy i konkretnie się go nazwie?

Sytuacja jest podobna jak w przypadku choroby. Każda ma jakieś objawy. Spontanicznie szukamy sposobu na zaradzenie przykrym odczuciom, takim jak ból głowy, mdłości, zawroty głowy itd. Jednak kiedy staramy się usuwać jedynie objawy, nie leczymy samej choroby. Ważna jest diagnoza stanu zdrowia i zrozumienie przyczyny, z powodu której coś złego dzieje się w naszym organizmie. Dopiero znajomość przyczyn pozwala nie tylko skutecznie przeciwdziałać objawom, ale też podjąć właściwe leczenie i doprowadzić do wyzdrowienia. Dlatego tak ważne jest określenie choroby, zrozumienie jakie szkody czyni w naszym organizmie oraz jakie są jej przyczyny. Aby pojąć jej mechanizm i przyczyny, trzeba umieć wyeliminować inne, niezwiązane z tą chorobą objawy i dolegliwości i postarać się zobaczyć, jak działa w formie „czystej”. Podobnie dla rozeznania acedii ważne są doświadczenia konfrontacji z nią w czystej formie. Dlatego doświadczenia mnichów żyjących

Acedia dziś

na pustyni są w tym względzie niezmiernie cenne. Właśnie oni, przez „wystawienie się” na jej działanie w warunkach przypominających swoiste laboratorium duchowe, mogli jej doświadczyć najpełniej.

W określeniu Ewagriusza z Pontu odnajdujemy nawiązanie do jego koncepcji człowieka, w którym wyróżnia on trzy główne elementy: (1) umysł (*nous*), (2) duszę (*psyche*), (3) ciało (*soma*). Pożądliwość i popędliwość są składowymi irracjonalnej części duszy (*psyche*). Zgodnie z naturą pożądliwość powinna dążyć do cnoty, a popędliwość walczyć o nią. Jednak ze względu na zaburzenie, jakie powstało w człowieku po grzechu pierworodnym, pożądliwość zaczyna dążyć do czegoś innego niż cnota, a popędliwość zaczyna walczyć o to, czego pragnie pożądliwość. Przy czym pożądliwość skupia się na tym, co jest podsuwane przez świat jako dobre i godne pożądania. Ma to charakter czegoś, co można posiadać, zdobyć, osiągnąć, smakować na różny sposób, a nie charakter cnoty, czyli egzystencjalnej zdolności bardziej otwartego sposobu istnienia i rozumienia rzeczywistości, co lepiej wyraża biblijne określenie: otwartość serca. Momentem rozstrzygającym wydaje się rozumienie, a właściwie przed-rozumienie tego, co jest dobre. Ono przedstawia pożądliwości coś jako godne pożądania, a jednocześnie powoduje naszą złość na to,

Acedia dziś

co aktualnie mamy, jako niezgodne z pożądanym. Wydaje się zatem, że problem acedii nie zamyka się w dynamizmie pożądania i popędliwości, ale dotyczy samego sposobu otwierania się na rzeczywistość.

Prawdziwym przeciwieństwem acedii jest stan pełnego uspokojenia, w którym następuje pełna akceptacja siebie i swojej sytuacji, niosąca pokój i równowagę duchową. Źródłem acedii jest więc brak akceptacji siebie i swojej sytuacji, przy czym owa nieakceptacja przybiera charakter destruktywny: agresji wobec tego, co jest, i marzenia o czymś, co w istocie jest nierealne. Wydaje się, że dobrze oddaje tę sytuację nieco ironiczne powiedzenie, które czasem pada w chwili, gdy narzekamy na istniejące warunki: „Wszędzie dobrze, gdzie nas nie ma”.

Niewątpliwie nie powinniśmy akceptować w sobie tego, co złe. Jednak taka nieakceptacja musi prowadzić do konkretnych decyzji i działań, które będą eliminowały nasze negatywne postawy i cechy. Taka pozytywna nieakceptacja dotyczy czegoś konkretnego i jest jak najbardziej realna, natomiast nieakceptacja acedyczna ma charakter rozmyty, melancholijny i nie prowadzi do konkretnych działań uzdrawiających. Ma ona charakter bardziej przeżyciowy i wyobrazeniowy niż racjonalno-rozsądkowy. Nieakceptacja pozytywna wyrasta z poznania prawdy i pragnienia

Acedia dziś

osiągnięcia dobra. Acedia natomiast prowadzi do rezygnacji, która przyjmuje postać przygnębienia i apatii, lub do ucieczki w jakiś rodzaj aktywności. W każdym razie nie podejmuje dążenia do poznania i przyjęcia prawdy. Świadome otwarcie na prawdę i dążenie do dobra wydaje się podstawą przewyciężenia acedii. Jeżeli bowiem znajdujemy się w sytuacji, której nie możemy zaakceptować, która nas niszczy, i jednocześnie pragniemy czegoś pozytywnego, a obecnie nierealnego do osiągnięcia, to przeżywając takie rozdarcie, nie musimy popaść w acedię. Możemy żyć nadzieją dobra, robiąc konkretnie to, co umożliwi dobro w tej sytuacji. Doświadczane zło staje się próbą i jednocześnie okazją do pozytywnego określenia siebie i do nauki wytrwałości w trudach. W tradycji chrześcijańskiej takie doświadczenie nazywa się krzyżem. Polega ono na przyjęciu doznawanego zła bez buntu i agresji, przyjęciu, które jest wewnętrznym przewyciężeniem tego zła. Nie jest ono już w stanie nas zniszczyć, a jednocześnie nie rozszerzamy go przez naszą agresję wobec innych. Jedynie w ten sposób prawda i dobro mogą zwyciężyć zło. Píše o tym św. Paweł w znanej sentencji: *Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!* (Rz 12,21). Natomiast ucieczka od ciężaru zła, nieprzyjęcie krzyża, prowadzą do acedii.